Opłata poczt. uiszczona gotówką | Tarnów, dnia 12 lutego 1937 r. | Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	70
kwartalnie	2.
półrocznie	4.
rocznie	8

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
1/2 strony	175.- „
1/4 [illegible]	90.- „
1/8	45.- „
1/16	30.- „
1/32	15.- „

Prz[illegible] [illegible]reż.
W tek[illegible] drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12–14 i od 17–18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 6 | Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) | Rok XII.

Wielki plan inwestycyjny a tarnowski ośrodek przemysłowy.

O wielkim planie inwestycyjnym jaki przedłożył wielki konstruktor życia gospodarczego Polski p. wicepremier Kwiatkowski, piszą od kilku dni wszystkie pisma w naszym kraju a i również pisma zagraniczne poświęcają mu wiele miejsca.

Plan ten tak swą celowością jak i gigantycznym rozmachem, wywołał podziw na całym świecie. A taką autoratywność i sugeryczną moc posiadają wywody twórcy Gdyni, że myśl największego sceptyka nabiera polotu i z niezwykłą lekkością frunie poprzez zapory olbrzymich miliardów, które p. wicepremier chce wydobyć dla swych celów inwestycyjnych.

Czteroletni plan inwestyjcyjny p. wicepremiera posiada tą dużą zaletę, że jest w swym obmyśleniu stuprocentowo celowy, nie epizodyczny — a każda cyfra poszczególna, stanowi jeden stopień w rozwoju naszej gospodarczej i militarnej mocarstwowości.

Dzisiaj stoimy u progu olbrzymiej pracy czteroletniego programu, który scentralizuje się w sandomierskim ośrodku, jednak nie zapominając o innych skupowiskach przemysłowych, które w latach odrodzenia Polski zostały już dokonane, a wymamają gwałtownie dalszych inwestycji. Jeśli to czterolecie da stuprocentowe rezultaty, Polska stanie gospodarczo tak silnie, że późniejszy plan dziesięciolecia z całą łatwością i finansowym współudziałem społeczeństwa, będzie przeprowadzony.

Jedna nasuwa się jednak refleksja w programie p. wicepremiera. Czy ten rozmach inwestycyjny nie powiększy znacznie etatyzacji kraju i nie spauperyzuje jeszcze bardziej prywatny przemysł? Nie przesądzamy tej sprawy — gdyż nie wiemy, ile miejsca w swym planie, daje p. wicepremier, prywatnej inicjatywie.

W planie inwestycyjnym czterolecia szczególnie interesuje nas ośrodek tarnowski, który w ostatnich latach cieszył się dużą pieczą rządu. Tutaj powstała olbrzymia fabryka przetworów azotowych, tutaj budują olbrzymią fabrykę w Niedomicach, a ostatnim roku było kilka projektów na budowy wielkich przedsiębiorstw, które jednak niestety przeniosły się gdzieindziej, ponoć przez małe zainteresowanie, w tych sprawach, władz miejskich.

Ze zdumieniem konstatujemy, że w planie inwestycyjnym p. wicepremiera, nie ma mowy o budowie kolei Kielce — Tarnów, o której budowie już przed kilku miesiącami na Magistracie mówiono, że jest postanowiona, a której przecież urzeczywistnienie leżało w rękach Zarządu miasta. Zarząd miasta jak widać, znowu zlekceważył tą sprawę i na lata teraz wyminęła się z planu, a nie trzeba dodawać, jak wiel-

kie miałoby znaczenie, dla naszego powiatu, wybudowanie tej linii kolejowej.

Tu się okazuje w całej pełni brak inicjatywy i zapobiegliwości Zarządu miasta, który całą swą energię skupia na wydobywaniu środków, potrzebnych na kosztowną administrację i wydawaniu olbrzymich sum Funduszu Pracy.

Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w obecnym roku miasto otrzymało z Funduszu Pracy 440.000 zł., głowimy się niezmiernie, gdzie ugrzęzły, te prawie półmilionowe sumy, których znak widomy winien każdego mieszkańca uderzać, jakąś kosztowną budowlą. A tu mamy tylko nieco już się psujących na nowo gościńców, oraz kolektor nieskończony, w połowie zniszczony, w ziemię zapadły, który trzeba będzie przerabiać i odkopywać.

Wszystko to, z powodu nieracjonalnej gospodarki, i niecelowości w rozkładzie pracy.

Epizod ten, nie mieszczący się właściwie w treści tego artykułu, przytoczyliśmy dlatego, aby wykazać, że w chwili najwyższego nasilenia pracy gospodarczej całego społeczeństwa, samorząd bez inicjatywy i bez aspiracji twórczej — staje się raczej przeszkodą w ogólnej akcji. Bo wprost pomyśleć nie można, że przy wysiłku ogólnym, stworzenia militarnego i gospodarczego prosperity, jakie stwarza plan p. wicepremiera, aby marazm chociażby najmniejszego samorządu był możliwy.

Bo proszę pomyśleć, genialne i gigantyczne plany w całym Państwie, a w ośrodku pięćdziesięciotysięcznym — Zarząd miasta nie może się uporać z budową marnej łaźni i baraku dla bezdomnych, mimo dużego zasilenia pieniężnego z Funduszu Pracy.

Trzeba więc bezwzględnie pedciągnąć ospały Zarząd miasta w krąg ogólnej aktywności, albo też stworzyć nową fizjognomię sławetnego Magistratu.

K.

Lekarzowi dentyście JAKUBOWI WANDSTEINOWI za szczęśliwie przeprowadzoną operację jamy ustnej i serdeczną opiekę — składam serdeczne Bóg zapłać

WŁADYSŁAW SZLACHTA.

Wymowna tabela działalności Magistratu za rok 1936-37.

Panowie radni miejscy otrzymali równocześnie z zaproszeniem na posiedzenie Rady, zmianę budżetu na rok 1936-37, oraz tabelę wydatków nadzwyczajnych, wykazującą dokładnie działalność Magistratu na rok bieżący, która była niezwykle ułatwiona przez dotacje i pożyczki, równające się dotacjom, a wynoszące aż 450.000 zł.

Przy tych dotacjach tak hojnych, wydawałoby się, że Magistrat niezwykle wiele koniecznych inwestycji wykona w Tarnowie, tymczasem sławetna tabela wskazuje znikome wyniki.

Naprzykład roboty drogowe, celem zatrudnienia bezrobotnych kosztowały 184.000 zł. i jakżeż mało zostało tutaj dokonane. Kilka ulic zostało uregulowanych, kilkakrotnie przekopanych a ul. Wałowa mogła być w części uregulowana, jedynie przy finansowej pomocy właścicieli domów.

Wydatki na roboty drogowe w sumie 184.000 zostały w całości pokryte pożyczkami i dotacjami Funduszu Pracy.

Również dotacją Funduszu Pracy w kwocie 25.000 dokonano częściowo regulację Wontoku.

Budowa kolektora, którego kosztorys wynosi 150.000 zł., została dosyć późno rozpoczęta na ul. Lwowskiej — kosztowała dotychczas 80.000 zł. (pożyczka F. P.) i przez słoty a później mrozy, została w dużej mierze zniszczona, i z wiosną trzeba będzie dużo pracy włożyć, aby dotychczasowe prace doprowadzić do użyteczności, a przez to koszt kolektora znacznie się podwyższy. Rozbudowa gazociągów pochłonęła 46.000 zł. (pożyczka F. P.) dając niewielkie rezultaty, gdyż należałoby jeszcze kilka kilometrów rór gazowych zmienić. W kosztach budowy pawilonu szpitala, wykazuje lista udział Magistratu w sumie 34.000 zł., mający być pokrytym z budżetu przedsiębiorstw. Jest to jedyna pozycja, którą pokrywa Magistrat ze swego budżetu, ale całkiem iluzoryczna, gdyż jak wiemy Magistrat jeszcze ani centa nie wpłacił na ten cel. Dokończenie budowy domu T. O. R. pochłonęło 33.000 zł. (pożyczka), zaś szkołę im. Hoffmanowej, rozpoczętą za czasów kom.

Krótki i nie wesoły.

Nie zabłysnął szaleństwem — nie pławił się w szampanie — cicho i spokojniutko, wśród dancingowego nastroju, przy herbatach i czarnej kawie przeminął, żegnany skromnymi śledziówkami, żegnany bezgłośnie, bez żalu — a piękna wiosenna aura, jakoś pogodniej pozwala nam snuć popielcowe rozważania.

A jeśli Karnawał tego roku nie był zbytnio skoczny i wesoły, to w polityce i w życiu Tarnowa wyprawiał wielce dziwaczne hołupce i tworzył takie figury kadrylowe, że najspokojniejszy człowiek wpadał w trans szaleństwa.

I tak — przypuszczam, że ks. Karnawału obecnie sprzykrzył sobie parkiety sal balowych, a stał się psotnym wodzirejem na śliskich parkietach politycznych.

W Tarnowie zjawił się w Sylwestra z miną jakby od trzech liczyć nie umiał — nawet czystą wyborową gardził, a Nowy Rok tak trzeźwo przyjął — że noworodkowi zdawało się, że w pijanym stanie — przybył na świat.

Poczem zamiast szukać sal balowych, powędrował ks. Karnawału do Magistratu i nuże tam spocić co niemiara.

Poważne posiedzenie rajców wnet wydało się, jak przyranna zabawa na przedmieściu, o byle co kłótnia, o byle co obrazy. I tak zręcznie i bez trudu wywołał ks. Karnawału przesilenie w mieście. Na domiar złego, począł myszkować, po handelkach i co jaki większy pijak — zaraz go czynił zbawcą miasta, tak, że abstynenci zaczęli się oglądać za emeryturą. Złożył ks. Karnawału wizytę w Kom. Kasie Oszczędności i zaraz nowa Rada zaczęła mylić się w kadrylu i wypadło kilka radców z koła, tak bardzo przez prezydenta dobranego.

Narobił się gwałt i krzyk,

Co się w tym Tarnowie dzieje. Co za ludzie kłótliwi i zawrotni, co za bakcyl w tym powietrzu, że jeden na drugim psy wiesza, a każdy każdego, chciałby w łyżce wody utopić.

A to wszystko ten Karnawał zrobił — bo ludziska to poczciwe, jeden drugiemu nieba by przychylił, jeden drugiemu weksel podpisuje — jeden drugiemu kolejkę stawia — jeden za drugiego jedzie do Warszawy — drugi za pierwszego idzie na dyrekturę. — Więc gdzie tu złość? Poniewierają ludziska ten Tarnów, a w Warszawie, to z kawiarni uciekają goście, jeśli zobaczą tarnowiaka. Ponoć jeden minister schronił się w sejmie przed tarnowiakami, a kiedy go i tam wyszperali, uciekł do pewnego miejsca, gdzie go już znaleźć nie mogli.

Poszli przeto pod Bakchuza i smutek swój utopili w menu, które ustanowił jeden z najlepszych znawców jadłospisów. Ponoć ten jadłospis tak zaimponował pewnemu groźnemu prezesowi, który się negatywnie ustosunkowywał do spraw naszego grodu, że zmienił zdanie i zatwierdził galimatias ks. Karnawału.

Ale na szczęście Karnawał trwał krótko a obecnie wszystkie figury posypują popiół na swe głowy. Popielec taki odbył się w Magistracie we czwartek i podobno skrucha była wielka.

Obecnie Tarnów rozpoczął post pod auspicjami zgody i ponoć te miodowe miesiące będą trwały kilka tygodni.

Klub Pracy podał różdżkę oliwną klubowi Żydowskiemu, zgadzając się na Schwagra — klub Żydowski zapieczętował to braterstwo zgodą na budżet — a klub PPS, przeproszony, podaje dłoń, lecz myśli, że przecież Karnawał powróci — a wtedy będą duże niespodzianki.

Najbardziej pospuścili nosy ci zaprzysiężeni przyjaciele p. prezydenta, którzy już od 2 tygodni gonili po mieście jak koty za pęcherzem, sadowiąc na fotel prezydialny swego kuma. Kum był już gotów, cóż kiedy ks. Karnawału tylko zakpił i wymarzony fotel znikł.



Marszałkowicza, nie można jakoś wykończyć i znaleziono w tym roku jedynie 5,000 zł. (pożyczka).

Straż Pożarna otrzymała drabinę za 5.000 złotych (dotacja). Pomiary miasta które idą strasznie opieszale, pochłonęły 14,000 zł. Dożywianie dzieci tylko 2.400 zł. (dotacja), ogródki działowe 700 zł. (dotacja), adaptacje spalonego budynku Strzelca przy ul. Wigury 3 540 zł. (odszkodowanie pożarowe). Dzięki staraniom ks. prałata dr. Lubelskiego, rozbudowano ochronkę św. Stanisława za sumę 4.000 zł. (pożyczka), dokończenie remizy Straży Pożarnej 1000 zł. (dotacja), wreszcie pokrycie niedoborów roku ubiegłego 40.000 zł. (subwencja na zrównoważenie budżetu).

Wymowna ta tabela wykazuje, że miasto Tarnów pochłonęło gotówki koło pół miliona zł. w wydatkach nadzwyczajnych, a efekt z tego jest niezwykle mały.

A co z budżetem?

Jak czytamy w dziennikach, w licznych miastach zostały już budżety na rok 1937-38 przez Radę uchwalone i jest po temu już czas najwyższy. Jedynie w Tarnowie, Zarząd miasta jeszcze nie przedłożył preliminarza, komisja budżetowa jeszcze nie zna jego treści, a członkowie Rady będą w końcu musieli blokowo w błyskawicznej szybkości budżet uchwalić, gdyż nie będzie czasu na rozważanie, jak to było w roku ubiegłym. Taka opieszałość w budżetowaniu jest niedopuszczalna.

Delegacja Magistratu w Warszawie.

We wtorek w ubiegłym tygodniu udali się do Warszawy pp. prezydent dr Brodziński, i dyr. Gładyszowski, aby interweniować w sprawie zatwierdzenia Zarządu Kasy, oraz w sprawie otrzymania jak najrychlej pożyczki. Delegacja zatrzymała się w Warszawie do końca tygodnia i odbyła naradę z dyrektorem obrotu pieniężnego w min. Skarbu, który zapewnił, że Kasa otrzyma pożyczkę (ale kiedy?)

Dalej odbyto konferencję z prezesem Związku Kas. w sprawie zatwierdzenia nowego Zarządu. Ponoć p. prezes Uma dał placet na nowy Zarząd, pod warunkiem uregulowania sprawy z Żydami. Uradzono więc że z Zarządu wystąpi p. Patroński a jego miejsce zajmie p. Schwagier. Wszystko więc będzie w porządku — tylko chodzi o zbudzenie zaufania szerokich mas dla Kasy, które przez pewne jednostki i ich polityczne posunięcia doznało wstrząsu, mimo, że gospodarka Kasy jest wzorowa i aktywna.

Oby miarodajne czynniki w Warszawie zrozumiały, że rychła pomoc jest konieczna i że kto daje prędko, daje dwa razy.

P. Wacław Żyborski

dyrektorem departamentu politycznego Min. Spraw Wewnętrznych.

P. prezes rady ministrów mianował dyrektorem departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Wacława Żyborskiego, dotychczasowego naczelnika wydziału bezbieczeństwa w tymże ministerstwie.

P. Wacław Żyborski był długie lata w Tarnowie kapitanem 16. pp. oraz kierował P. W. tarnowskim.

Znany był w Tarnowie jako niezmordowany działacz społeczny.

Walne zebranie Oddziału tarnowskiego P. C. K.

Dnia 30 stycznia br. odbyło się walne zebranie Oddziału PCK. tarnowskiego. Przewodniczył ks. prałat dr. Lubelski, sekretarzował mgr. Taubeles. Po przyjęciu sprawozdania i wyczerpującej dyskusji, wybrano zarząd na rok 1937 w następującym składzie: pp. dr. Stanisław Goździewski, dr. Fürbek Leon, ppłk. Leukos-Kowalski Stefan, Kordys Tytus, mgr. Taubeles Jakób, Grabczyński Julian i dr. Dorożyńska Ludwika.

Nie można straganiarzy pozbawiać chleba.

Ze względów higienicznych postanowiono w województwie usunąć otwarte stragany z mięsem i pieczywem, które znajdują się na Burku,

Ze względów higienicznych postanowienie takie jest bardzo celowe — jednak nie można pozbawiać 80 rodzin chleba, skoro jeszcze nie istnieją przepisowe hale targowe, które powinien Zarząd miasta stworzyć, skoro higiena nakazuje usunięcia otwartych stoisk. Hala targowa winna już dawno stanąć w Tarnowie, w mieście pięćdziesięciotysięcznym, które w województwie krakowskiem jest drugiem miastem po Krakowie. Zarząd miasta winien dołożyć wszystkich starań, aby znaleźć kredyty na budowę hali targowej, zaś do czasu wybudowania jej — winien Zarząd miasta znaleźć jakieś wyjście, aby nie pozbawiać chleba 80 rodzin, które ledwo wegetują i napewno ani majątku ani pensji nie mają, aby przetrzymać czas do wybudowania hal.

Przedstawienie w szkole im. Konopnickiej.

Z inicjatywy p. Bardlowej, urządziła szkoła im. Konopnickiej 3 przedstawienia dziatwy szkolnej, które dały doskonałe wyniki tak artystyczne jak i kasowe.

Dziatwa szkolna od I-szej klasy odegrała z werwą piękne obrazki, napisane przez utalentowaną p. Bardlową i również przez nią wyreżyserowane.

Całość przedstawienia dała licznie zebranej publiczności wiele zadowolenia — to też mili mali wykonawcy byli serdecznie oklaskiwani.

1000 zł. nagrody za schwytanie bandyty.

W związku z trwającym pościgiem za znanym bandytą Edmundem Zarzyckim, ukrywającym się — jak wiadomo — w okolicach Brzeska, komenda wojewódzka P.P. w Krakowie wyznaczyła nagrodę 1000 zł. za przyczynienie się do ujęcia poszukiwanego przestępcy.

Edmund Zarzycki, zwany „leśniczym“, urodzony 28 lutego 1906 r we wsi Doły, pow. Brzesko, jest synem Andrzeja i Stanisławy z domu Mleczko. Wzrost 182 cm, barczysty, tęgiej budowy ciała, ręce i nogi duże, wielkość obuwia nr. 46, twarz czworokątna, chropowata, z lewej strony dolnej szczęki małe blizny, głowa duża, włosy ciemno blond kędzierzawe, czesane do góry. Nos duży, szeroki, nieco zadarty, głos ochrypły, chód ciężki, nieco pochylony w barkach.

Z DNIA.

Co piszą inni...

W artykule „Żyć czy umierać dla Ojczyzny“ pisze p. red. Alfa w warszawskim „Kurierze Porannym“ niezwykle interesujące myśli, o nowej moralności, prostując pojęcia, które w odrodzonej Polsce znalazły rację bytu, a będące wynikiem źle pojętego ofiarnictwa i cierpiennictwa.

I tak pisze p. Alfa:

Chyba w żadnym kraju nie zapisano tyle papieru nawoływaniami do cnót obywatelskich, chyba nigdzie nie wynoszono tak jak u nas patriotyzmu, poświęcenia dla Ojczyzny, zaparcia się siebie, ofiarności społecznej. Nawoływania te, jeśli nawet są szczere, jeśli nawet płyną z głębi przekonania, są zaledwie przelotną sugestią, która może wzruszyć, ale która nie wywoła głębszych skutków.

Jak to było za czasów zaborczych i czego wymagały te czasy pisze autor:

Sytuacja wówczas była taka, że Polsce trzeba było dać wszystko a w zamian Polska spętana, nic swoim synom dać nie mogła, poza szczytnym poczuciem spełnienia służby narodowej. Był to okres walki o państwowość polską, o niepodległość. Nie pytano się, co będzie dalej, jaka będzie ta Polska niepodległa, jaka będzie treść jej życia. Chodziło o to, aby w ogóle była. I w tej wyjątkowej sytuacji, moralność poświęcenia i wyrzeczenia była nietylko dowodem heroizmu Polaków organizujących ruch niepodległościowy, ale była też stanowiskiem zupełnie logicznym. — Wtedy to moralność ofiary i poświęcenia, była moralnością najwyższą, ideałem moralnym pokolenia. — W obecnej chwili, budowana mocarstwowość wolnej Ojczyzny, stosunek obywatela do Państwa winien polegać na pracy dla Ojczyzny, na jak najwyższym eksploatowaniu osobistych zdolności.

W dzisiejszych warunkach utrzymywanie tego ideału moralnego byłoby czymś nietylko nielogicznym, ale wręcz zgubnym dla społeczeństwa. Dawny podział ludzi na tych, którzy gotowi są złożyć z siebie ofiarę na ołtarzu Polski i na „sybarytów“, myślących o rzeczach codziennych, utrzymać się absolutnie nie da. Budownictwo pańs-

stwowości i kultury polskiej wymaga zupełnie innego ideału moralnego. Ideałem tym nie może być ofiara złożona z jednostki na ołtarzu sprawy społecznej, ale najpełniejsza eksploatacja uzdolnień każdej jednostki. A skoro mówimy o budownictwie kulturalnym to musimy pamiętać, że ta praca nie odbywa się w dziedzinie abstrakcyjnej i bezosobistej, ale jest pracą ludzi z krwi i kości, mających swoje ambicje, zdrowe pragnienie powodzenia życiowego, chęć najpełniejszego wypowiedzenia się, i że te uczucia nie są bynajmniej godne pogardy, ale, owszem, idą w parze z wielką przebudową społeczną. Chodzi o to, aby nie były płaskie, ale szlachetne, aby człowiek nie szukał chwały w zdobywaniu zaszczytów, stanowisk i „forsy", ale aby przedmiotem jego dumy było powodzenie jego pracy, jakikolwiek jest jej rodzaj i zakres — i pełne radosne życie.

Rzecz charakterystyczna: utrzymywanie ascetycznego ideału ofiary bynajmniej nie sprzyja rozwojowi wysokiej moralności w szerokich masach. Ten ideał daleki, abstrakcyjny i cierpiętniczy, odcięty od ważnych spraw dnia powszedniego, zamiast podnosić poziom moralny pracy, staje się do niczego nie obowiązującą nadbudową, która, jak tu widzimy, obserwując z bliska życie polskie, bynajmniej nie przyczynia się do okiełznania krótkowzrocznego i przyziemnego egoizmu.

Bardzo ciekawy swój artykuł, kończy autor następująco:

Dzisiejszy Polak nie zadaje sobie już pytania: żyć czy umierać dla Ojczyzny? — bo wie, że jeśli się dla niej dobrze żyje, to w chwili decydującej potrafi się dla niej bez wahania umrzeć.

Z ostatniej chwili.

Rada miejska.

We czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, które w mieście oczekiwane było z wielkim naprężeniem.

Prezydent miasta dr. Brodziński odczytał deklarację wyrażającą słowa ubolewania, spowodu obrażenia na ostatnim posiedzeniu p. dr. Ciołkoszową i ławnika Ciołkosza — stwierdzając równocześnie, że zarzuty jego były gołosłowne.

Prof. Ciołkosz odpowiedział, że klub socjalistyczny przyjmuje deklarację do wiadomości i uważa ten smutny incydent za załatwiony.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, omawiano zmiany preliminarza budżetowego na rok 1936-37, które były bardzo znaczne, a wykazały wcale nie tak sprężystą gospodarkę, jaką się klub Pracy szczyci.

W tej sprawie zarządał klub socjalistyczny, aby nie głosowano en bloc, tylko aby można omawiać poszczególne punkty zmienionego budżetu. Pan prezydent się temu sprzeciwił i Rada wniosek odrzuciła, uchwalając zmiany w całości. I tu dopiero co zawarta zgoda na Magistracie prysła. Socjaliści opuścili posiedzenie i dalsze punkty zostały uchwalone mimo braku quorum. Również uchwalono zaciągnięcie pożyczki w kwocie 125.000 zł na budowę drugiego domu mieszkalnego dla robotników.

Poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa z odbytego szkontrum, zmieniono nazwy kilku ulic, oraz przyjęto kilku obywateli do Związku przynależności gminy miasta Tarnowa.

KĄCIK KOBIECY

Można być piękną — — trzeba tylko chcieć.

Każda kobieta, każda dziewczyna może być piękną. Tylko nie każda posiada tyle energii i tyle siły woli, by otrzymywaną przez naturę piękność utrzymywać lub nieposiadane piękno zdobyć.

Każda niemal kobieta szuka w zdobywaniu urody półśrodków. Szminki, kremy, pudry i td., — to wszystko bluff, na którym się ostatecznie poznają kobiety, ale gdy jest już zapóźno. Narzucają te półśrodki i łatwe rzekomo sposoby zachowania wdzięku i urody kobiecej, sprytnie reklamujące się wytwórnie kosmetyków, gabinety i instytuty „łatania urody" „fabryki wdzięków" i reklamiarze pierwszej wody.

Kobieta może się obyć bez kosztownych szminek, pudrów i karminów nie dających tego efektu, co zdrowe, naturalne rumieńce, co elastyczność ciała nabyta drogą naturalną, o ile tylko ma silną wolę do systematycznego przestrzegania pewnych przepisów i nakazów.

Czy potrafi Pani wstać wcześnie rano o ile Ją nie zmuszaią do tego obowiązki biurowe czy rodzinne i opuścić zaraz po przebudzeniu się ciepłe łóżeczko?

Energicznym krokiem wydostać się z pościeli zrana, to już poważny krok do zachowania urody i kobiecego wdzięku. Długie leżenie w łóżku, odbiera bowiem ciału elastyczność, robi je gąbczastym i miękkim.

Potrafi Pani latem i zimą podczas każdej pogody ubierać się przy otwartym oknie i przeprowadzić parominutową poranną gimnastykę?

Ma Pani siłę woli, by latem i zimą zaraz po gimnastyce obmyć się zimną wodą i wytrzeć potem całe ciało ręcznikiem i wymasować?

Potrafi Pani codzień zrana 5 minut czesać swoje włosy, aż nabiorą połysku i żywych odcieni? (Nie czesane włosy zatracają te cechy bardzo szybko),

Ma Pani tyle energii by każdego ranka wykonać taką drobnostkę jak manicure nadający piękno Jej rękom. Nie pudrować twarzy i nie nakładać pod puder kremu, jak robbi to każdego ranka wiele tysięcy kobiet? Wysusza to bardzo skórę i zatyka pory, które muszą „oddychać". Nie przeładowywać żołądka słodyczami i stosować przypisaną Jej dietę.

Ma Pani tyle siły woli, by przed snem oczyścić starannie twarz z pudru i szminki i zrobiś masaż całego ciała?

O ile za tym może Pani jeszcze wcześnie kłaść się spać i zażywać snu długo, jaknajdłużej to będzie bardzo duży postęp w zdobyciu piękna i urody.

Stosując te nakazy dnia, każda kobieta, nawet nieobdarzone przez naturę urodą, może tą piękność uzyskać.

A za tym trzeba tylko chcieć.

Unieważniam legitymację fabryczną Nr. 5670 wydaną przez zarząd PFZA. Mościce, na nazwisko Rudolfa Engelmana.

Pamiętajcie
o tych masach bezrobotnych,
które żyją w nędzy!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek. Drukarnia „Grafja", Tarnów. ul. Goldhamera.